Nr. 206. Wtorek 7. Września 1852. Rok gazecie 41.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i codziennym urzędowym Dziennikiem, kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 4 złr. 15 kr., miesięcznie 1 złr. 25 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 40 kr., miesięcznie 1 złr. 40 kr. — Insercya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Sprawy krajowe.

(Deklaracya rządu pruskiego na berlińskiej konferencyi cłowej z dnia 30. sierpnia r. b.)

Mamy już, pisze litogr. *„Korespondencya austryacka“*, autentyczny text deklaracyi rządu pruskiego wydanej na berlińskiej konferencyi cłowej z dnia 30. sierpnia r. b. Prusy nieodstąpiły od wyrzeczonego już poprzednio zdania, że związek cłowy pierwej musi być przywrócony, nim się rozpocząć mogą układy względem traktatu cłowego i handlowego z Austryą.

W zbiorowej deklaracyi wydanej dnia 21. sierpnia ze strony Bawaryi, Saksonii, Wielkiego księstwa Badeńskiego, księstw Hesyi i Nassau, oświadczono wyraznie, aby rząd pruski raczył wyrzec, jak dalece gotów jest uznać wypracowany w Wiédniu projekt A i B, mianowicie projekt traktatu cłowego i handlowego A, za podstawę układów z rządem austryackim, i w jakiej formie zamyśla przyjąć w jak najkrótszym czasie rzeczony traktat cłowy i handlowy. Na to wezwanie oznacza więc rząd pruski punkta w projekcie A i w dodatkach, których zmiany lub uchylenia sobie życzy, poczem oświadcza, że zresztą rzeczony traktat w formie i treści służyć ma za podstawę układów mających się rozpocząć z rządem austryackim po zawarciu nowego traktatu związku cłowego.

Czyli i w jakiej formie rząd pruski gotów jest przyjąć traktat A, — na to dalsze zapytanie ze strony państw między sobą i z Austryą sprzymierzonych, nienastąpiła jeszcze stanowcza odpowiedź.

Zmiany w projekcie A i w dodatkach zaproponowane przez rząd pruski są następujące: Najsamprzód ma być opuszczona w Art. 1. wzmianka o połączeniu cłowem, które się przygotować ma przez traktat handlowy. W Art. IV. ma się opuścić postanowienie, że zmiany w taryfie jednego terytoryum cłowego, jeżeli się nie zbliżają do pozycyi taryfowych drugiego terytoryum cłowego, nastąpić mogą tylko za porozumieniem się z państwami drugiego terytoryum cłowego. Artykuły 23. i 25. mają być zupełnie opuszczone; pierwszy postanawia, ażeby się w r. 1856 w siedzibie sejmu związkowego zebrali komisarze państw kontrahujących dla wypracowania traktatu połączenia cłowego, w art. zaś 25. oznaczone jest upłynienie traktatu handlowego i rozpoczęcie połączenia cłowego od 31. grudnia 1858.

Względem art. V. lit. a. zastrzegły sobie Prusy bliższe rozpoznanie. Ustęp ten jest następującej treści: Dla dalszego ułatwienia obrotu uwolnione są od opłaty cłowej towary (wyjąwszy przedmioty podatku konsumcyjnego), wprowadzane na niepewną sprzedaż z jednego z obydwóch terytoryów cłowych do drugiego, jeżeli te towary nie sprzedane w pewnym przeciągu czasu nazad się odwożą. Również zastrzegły sobie Prusy bliższe rozpoznanie artykułu VII., według którego towary sprowadzane za certyfikatem, bezpośrednio z urzędu jednego terytoryum cłowego expedyowane być mogą do urzędu drugiego terytoryum i z tym samym certyfikatem dostać się mogą do urzędu, do którego certyfikat jest adresowany. Nr. 2. odrębnego artykułu 7. ustanawia ułatwienie przesełek pocztowych na kolei żelaznej ze względu na urzędowanie cłowe; także i względem tego punktu zastrzega sobie rząd pruski bliższą deklaracyę, równie jak i między innemi co do artykułu 21., w którym się zastrzega wzajemna ewidencya postępowania i uzyskanych rezultatów.

To samo tyczy się także całego dodatku I., który obejmuje wzajemne zmiany taryfy zaproponowane przez Austryę w obrocie z związkiem cłowym. Ten dodatek stanowi przeto niejako duszę całego traktatu handlowego, tak, iż rychłe porozumienie się w tym względzie uważać należy za najpewniejszą gwarancyę odpowiedniej ugody. Bezstronni znawcy wyrzekli dotychczas tylko jak najpochlebniejsze zdanie o usiłowaniach Austryi, która przez owe zmiany w taryfie znacznie ułatwić chce obopólny obrót handlowy.

W końcu zwraca rząd pruski w deklaracyi swojej z dnia 30. sierpnia uwagę na tę okoliczność, że równie w traktacie wrześniowym jak i w traktacie z Oldenburgiem stypulowano naprzód dwunastoletnią trwałość związku cłowego; dlatego też życzyć wypada, aby odnowiony związek cłowy tak przynajmniej na dwanaście lat był stypulowany. *(L. k. a.)*

(Fanatyzm polityczny.)

Medyolan, 27. sierpnia. Dziennik *„Bilancia“* zawiera pod napisem „Fanatyzm polityczny“ następujące uwagi:

„Kto ślepo idzie za urojoną jakkolwiek niesprawiedliwą polityczną ideą, kto jej poświęca wszystkie swoje chęci, każdę myśl swoją, tego nazywamy fanatykiem politycznym. W polityce rozróżniamy fanatyzm niezawisłości, fanatyzm narodowości, fanatyzm jedności; są to błędy wynikające z nadmiaru trzech pojęć, które przez się nie są błędne.

Miłość niezawisłości własnego kraju, miłość narodowości, jedności jest sama przez się dobrą i chwalebną; niepowinna jednak wychodzić z granic rozumu i sprawiedliwości, gdyż wszelki nadmiar niszczy jej wartość, zmienia całą jej istotę.

Pojęcie niezawisłości, narodowości, jedności państwa jest bardzo skomplikowane. Jeżeli to pojęcie ma zostać w granicach sprawiedliwości i rozumu, tedy musi mu towarzyszyć nierozłącznie uszanowanie, jakie się należy prawom historycznym i zobowiązaniom internacyonalnym uzasadnionym bądź na podstawie ogólnego prawa narodów, bądź na specyalnych traktatach.

Za czasów pogaństwa była Ojczyzna niejako srogiem Bóstwem, wobec którego nawet największe ofiary wydawały się małemi. Zamordowanie Cezara, zabicie jednego z synów Manliusza Torquata, wyrok śmierci wydany przez Brutusa na własnych synów, poświęcenie się Kurcyusza i Katona, który samobójstwo przenosi nad poddanie się woli Cezara, wszystkie te czyny mogły się w obliczu patryotyzmu pogańskiego nazywać cnotliwemi, ale w obliczu zasad chrześciańskich tracą wiele z swojej starożytnej świetności, a przy ściślem rozpoznaniu okazują się nawet nagannemi.

Błędna exaltacya patryotyzmu i zasad narodowości i jedności stała się w naszych czasach przyczyną największych nieszczęść, ona to przywiodła w r. 1848 Czechy do niepokojów, Włochy do powstania, Węgry do buntu. Fanatyczni podżegacze ludów umieli złudzeniem uchylać prawdę, iluzyami zasłaniać rzeczywistość.

W dążeniu do niezawisłości, narodowości Czech, Włoch i Węgier targnęli się fanatycy na święte nietykalne prawa historyczne, na traktaty zaprzysiężone przez wszystkie mocarstwa europejskie, na ugody sankcyonowane uroczyście przez rządy prawowite; tak targnęli się na niezawisłość, narodowość i jedność państwa, dając natomiast niezgodę i wojnę domową.

Czyliż królestwo obojej Sycylii nie jest niezawisłem, jednolitem państwem? czyliż narodowość jego nie jest równie włoską, jak gdyby była częścią monarchyi i republiki obejmującej całe Włochy? Czyliż to samo nieda się powiedzieć o państwie kościelnem, o Toskanii, o Piemoncie i o królestwie lombardzko-weneckiem? Naród włoski jest zawsze jednolity przez religię i język, i może nim być także pod względem interesów politycznych, chociaż Austrya, Francya i Anglia tam wykonują udzielność polityczną. Malta jest włoska, chociaż tam rządzi Anglia, Korsyka jest włoska, chociaż pod rządem francuskim. Również ma się rzecz z królestwem obojej Sycylii, chociaż tam panują Burbony, z Piemontem, chociaż tam panuje książę Sabaudzki, z państwami lombardzko-weneckiemi i z Toskanią, chociaż tam panują książęta z domu Austryackiego. Równie ma się rzecz z Czechami i Węgrami, obadwa bowiem kraje zatrzymały charakter swoich narodowości, chociaż w nich rządzi potomek Rudolfa Habsburgskiego.

Nie od miejsca, w którem się jaki książę urodził, lecz od przymiotów jego i jego radźców zawisł dobry rząd. Tak n. p. miał Rzym starożytny kilku cesarzów barbarzyńskiego pochodzenia, którzy lepsi byli od kilku innych czysto rzymskiego pochodzenia. Leopold Austryacki był pewnie godniejszym księciem Toskanii aniżeli kilku poprzedników jego z domu Medici. Porównajmy książęta domu Austryackiego z kilkoma dawnymi panującymi Medyolanu, których tyraństwu wszyscy historycy złorzeczą, i zapytajmy się, czyli cnoty książąt domu austryackiego nienależy nazwać anielskiemi w porównaniu z przymiotami owych tyranów.

Pomyślność ludu głównie od tego zawisła, ażeby Monarcha miał umysł światły i serce szlachetne, aby rządził roztropnie, aby mu niezbywało ani na sile ani na uczuciu, aby umiał rozróżnić prawdziwego przyjaciela od obłudnego nieprzyjaciela, aby nagradzał wierność i karał zdradę, aby w stósownym czasie użył surowości i łagodności, aby jawnie i śmiało stawał w obronie religii i opiekował się tą podstawą wszelkiej moralności, tą tarczą książąt i ludów. Te wszystkie cnoty posiadać może Monarcha nie będąc urodzonym w kraju, w którym panuje. Hiszpania była pod berłem francuskich Burbonów, w Francyi panował Włoch; cześć Włoch zostaje pod panowaniem książąt francuskich i książąt z domu Austryackiego. Niemieckie ple-

miona poddane są Francuzom, ludami francuskiemi rządzi król Piemontu. Wszystkie podobne stosunki sięgają najdawniejszych czasów, co jednak nie przeszkadza, aby ludy były dobrze rządzone i mogły być szczęśliwe. Koniecznie więc potrzeba, aby idey niezawisłości, narodowości i jedności nieprzesadzano nad miarę, jeżeli się chce uniknąć nieszczęsnych konfliktów i strasznych wojen domowych.

Fanatyzm polityczny równie jak i religijny robi obyczaje barbarzyńskiemi, przetwarza narody cywilizowane w dzikie ludy, wytępia uczucie ludzkości w sercu ludzkiem. Fanatycy nieznają ewanielii, dla nich niebyło zbawienia rodzaju ludzkiego. W sercach fanatyków wygasła ludzkość i braterstwo, odkąd te słowa przyjęli za hasło. — Od najdawniejszych czasów chełpił się fanatyzm właśnie owemi cnotami, przeciw którym najzajadlej walczył; unosi się w pochwałach wolności a rozmyśla nad tyraństwem; chwali niepodległość, a przygotowuje niewolę; chce jedności, a zrywa wszelkie węzły.

Fanatyzm przechwala się, że chce ludzi uszczęśliwić, a wiedzie ich na rusztowanie i pod gilotynę, każe ich, jak świadczy pierwsza rewolucya francuska, wytępiać kartaczami i topi ich w rzekach i morzach. Znagla obywatela do tajnych towarzystw i sprzysiężeń i oddaje ich nakoniec w ręce kata. Fanatyzm Mazziniego więcéj poświęcił włoskiéj młodzieży w sposób najnikczemniejszy i najniepożyteczniejszy, aniżeliby potrzeba było do utworzenia całéj armii. Ileż-to familii w smutku pogrążonych przez niego, ileż to szlachetnych duchów zaginęło przed czasem i bez celu!

Ale ten szał fanatyzmu porywa nietylko złych lub nieświadomych młodzieńców, porywa on za sobą także istoty szlachetniejsze przygłuszając ich rozum, zaraża on nawet matki i umie się wkraść nawet między duchowieństwo.

Ztąd pochodzi, żeśmy w najnowszych czasach niejednego kapłana Chrystusowego widzieli zmieniającego apostolstwo pokoju w rodzaj strasznego druidysmu.

Skutki politycznego fanatyzmu przywiodły w naszych czasach niejedną matkę do tego, że na rzeź wydała swego jedynego syna, że siostra zgubiła brata, że duchowny pokutującego i pobożnego wtrącił w tę otchłań. Ale i powody politycznego fanatyzmu były częstokroć bardzo ukryte.

Wyuzdana namiętność ukrywała się pod płaszczykiem patryotyzmu, niemoralne dążności pod zasłoną niezawisłości i narodowości. Niejedna, która zerwała najświętsze węzły, uchodziła za bohaterkę, niejeden nikczemny zdrajca uchodził za bohatera, za męczennika patryotyzmu.

Z fanatykami należy się obchodzić jak z obłąkanymi, trzeba ich wysłać na dalekie kolonie, gdzie czas, oddalenie, praca a przedewszystkiem nauka chrześciańska znowu im nadać zdołają jasne pojęcia i cnotę politycznego umiarkowania.

Aresztacye w najnowszych czasach w królestwie lombardzko-weneckiem są jawnym dowodem, że exaltacya patryotyzmu w wielu głowach jeszcze niewygasła, że jeszcze wielu w błędzie idey, którą uważają za wielką, nielękają się surowości prawa. Na takie obłąkanie niema innego lekarstwa prócz deportacyi i domów szalonych.

Gdyby między ludźmi więcéj było religii i zdrowego rozsądku, a mniej fałszywych i fantastycznych wyobrażeń, natenczas stałaby się choroba fanatyzmu rzadkiem zjawiskiem, a społeczeństwo doznawałoby daleko mniej nieszczęść. *(Abdb. W. Z.)*

(Rozstrzygnięcie Austryi względem kompetencyi władz w sprawach handlowo-sądowych protokołowań firm i t. d.)

Wiédeń, 3. września. Przy sposobności wydarzonego wypadku powstał spór kompetencyjny nad kwestyą, czyli w rekursach, gdzie idzie o sprawy handlowo-sądowych protokołowań firm handlowych, prokuracyi i ugód towarzyskich najbliższą instancyą od senatu handlowego jest władza sądownicza, czyli też polityczna. C. k. ministeryum handlu rozwiązało tę kwestyę w porozumieniu z ministerstwem sprawiedliwości w ten sposób, że obowiązujący w tym względzie dekret kamery nadwornej z dnia 20. marca 1816 niezostał zniesiony ani przez regulamin sądowy, ani przez normę jurysdykcyjną z dnia 18. lipca 1850, która ustanawia zakres działania i kompetencye sądów w sprawach cywilnych, do których powyższe sprawy liczyć się niemogą. Według rzeczonego dekretu kamery nadwornej przyznano byłym sądom handlowym i wekslowym a teraźniejszym senatom handlowym dwojaki zakres, mianowicie dla wypadków prawnych i dla spraw politycznych. Równie jak te sprawy podlegają w pierwszym względzie wyższym sądom i traktowane być mają według procedury zaprowadzonej w drodze prawa, tak też podlegają one ze względu na polityczny zakres urzędowy wyższym politycznym władzom (teraz rządom obwodowym) i traktowane być mają według istniejących przepisów politycznych. Przy téj sposobności zniosło c. k. ministeryum istniejące dotychczas używanie. Według instrukcyi zawartéj w nadwornym dekrecie z dnia 3. marca 1826 musiały firmy handlowe przyzwolone przez sądy wexlowe i handlowe otrzymać potwierdzenie rządu krajowego (teraz rządu obwodowego). To używanie istniejące dotychczas, zostało równocześnie mocą powyższéj decyzyi zniesione, i przytem zrobiono uwagę, iżby to postępowanie tylko tamowało wolność decyzyi ze strony rządów obwodowych, do których w razie rekursu przeciw decyzyom senatów handlowych należy rozstrzygnienie. *(Lit. kor. aust.)*

Wiédeń, 2. września. (Obwieszczenie stanu austryackiego narodowego banku dnia 31. sierpnia 1852.)

Aktywa.

			złr	kr.
Według statutów banku wybita moneta konwencyjna i sztaby śrebrne			43.667.357	45¼
Eskomptowane efekta przypadłe między 5 i 92 dniami	23,471,306	—		
Eskomptowane efekta od Wiedeńskiego posiłkowego komitetu .	3,450,298	51		
Suma .	26,922,020	51		
Detto w Pradze 1,716,366 r. 25 k.				
Detto w Bernie 1,035,000 r. — k.				
Detto w Peszcie 1,695,587 r. 40 k.	4,446,954	5	31,368,974	56

Stabat Mater i Pergolese.

(Ciąg dalszy.)

Aliści niespodzianie pojawił się margrabia w Rzymie, aby zabrać ulubieńca swego do Florencyi.

Powodem do tego była ważna okoliczność, którę dostrzegło bystre oko Barberiniego.

Czy Anunciata przestała pisywać do niego, czy też listy jej były obojętniejsze i krótsze? — niewiadomo. Coś jednak stać się musiało, bo Giovaniego ogarniał od niejakiegoś czasu coraz większy smutek, i znowu zdawało się powracać dawne sparaliżowanie umysłu, które w Neapolu pociągnęła za sobą szczęśliwa miłość, a teraz cierpienia miłości w wyższym stopniu jeszcze wywołać były w stanie.

Kardynał uwiadomił o tem przyjaciela swego w Florencyi, a margrabia, którego serce nieostygało nigdy w miłości, pospieszył natychmiast do Rzymu, aby ile możności dać inny obrót rzeczy.

Jakoż udało mu się istotnie nakłonić młodzieńca do podróży z sobą. Przybywszy do Florencyi wciągał go margrabia do wszystkich towarzystw, które były otwarte dla niego samego; a nawet wprowadził go u dworu, gdzie szanowano, lubiono i pielęgnowano muzykę z rzadką znajomością i sztuką.

Tak rozrywany ze wszystkich stron, zachęcany, chwalony i uwielbiany młodzieniec, niemiał prawie czasu pomyśleć o sobie i o miłości swojej. Rwiący strumień życia, pełen najobfitszych i najwyszukańszych rozkoszy, unosił go jak pjanego z sobą; jednakże stan taki niemógł na długo nakazać milczenia temu głosowi, który się wewnątrz odzywał. Głos ten stawał się coraz silniejszym, i im mniej miał wiadomości o kochance, tem bardziej wzmagała się tęsknota jego za nią. Wszakżeż ona to, promienna całym blaskiem, jakim tylko bujna fantazya artysty otoczyć może ubóstwianą istotę, zajmowała całą jego duszę.

Giovani pisywał list za listem, lecz nieodbierał żadnej odpowiedzi. „Nieżyje!“ Straszne to słowo brzmiało ciągle ponurem echem w jego duszy i wstrząsało ją do głębi.

I tak z każdym dniem powiększał się jego smutek. Wszystkie jego utwory muzyczne nosiły na sobie piętno jego smutku. Tylko elegijne melodye płynęły z pod jego smyczka. Tylko pieśni mogące wstrząść duszę aż do głębi, zdolne były natchnąć go do tyla, że dorabiał do nich melodye, że treść ich przelewał w tony, które z przerażającą gwałtownością płynęły z zakrwawionej jego duszy.

Jednego tylko tekstu niemógł na żaden sposób wyrazić tak dokładnie w tonach, jak to czuł i jak sobie życzył. Niepodobna mu było znaleźć właściwego dlań wyrazu, a przecież wywierały słowa te prawdziwie czarodziejski wpływ na niego, i ciągle natrącały się jego myślom.

Była to owa przecudowna pieśń mnicha Jacopone, znana zapewne każdemu z początkowych słów swoich „Stabat Mater.“ Z niezrównaną głębokością maluje ona uczucie Matki, bolejącej pod krzyżem Syna. Mnich Jacopone miał niewyczerpane źródło poezyi w duszy, i przelał je w te słowa pełne dźwięku. Że właśnie ta pieśń przypadała najbardziej do usposobienia Pergolesego, to łatwo pojąć. Wszelako melodya, podług której ją śpiewano, była czcza i płytka i niezgadzała się wcale z wspaniałością treści. Więc jego dusza siliła się znaleźć w muzyce właściwy wyraz dla niej, ale nadaremnie; im więcej się natężał, tem bardziej oddalał się od celu.

Tak więc zawodzony ciągle w swych usiłowaniach chodził Gio-

	zł. kr.	zł. kr.
Forszusy na deponowane według statutów krajowe papiery państwa, spłacalne najdalej w 90 dniach	13,376,000 —	
Detto niektórym gminom miejskim i t. d.	764,000 —	14.140,000 —
Pretensye do państwa:		
Fundowany dług państwa za wykupienie papierowych pieniędzy w walucie wied., a mianowicie:		
a) po 4% uprocentowany	34,856.729 $52\frac{1}{2}$	
b) nieuprocentowany	35.748 932 $7\frac{1}{4}$	70.605.661 $59\frac{1}{2}$
Według konwencyi z 23. lutego 1852 ściągnięty po 2 % uprocentowany dług, któremu saliny eraryalne za hypotekę służą	71,500,000 —	
Z tego amortyzowano w sierpniu bież. roku	1,500,000 —	70,000,000 —
Od państwa gwarantowane:		
a) Pożyczka dla Węgier po 2%		543,349 17
b) Na wsparcie ubogich profesyonistów bez procentu		803,000 —
Stan funduszu rezerwowego w papierach państwa		9,456.666 34
Stan funduszu pensyi w papierach państwa i akcyach bankowych		909.972 1
Wartość gmachu bankowego i innych aktywów		1,830,878 $38\frac{2}{4}$
		243,325.861 $11\frac{1}{4}$

Pasywa.

	zł. kr.
Obieg banknotów	199,409.417 —
Fundusz rezerwowy	9,458.845 $37\frac{3}{4}$
Fundusz pensyi	907.137 16
Niepodniesione jeszcze dywidendy, mające się zakupić asygnacye, tudzież saldi bieżących rachunków	3,177,861 $17\frac{2}{4}$
Fundusz bankowy w 50.621 akcyach, do pierwotnej wkładki po 600 m. k. za akcyę	30.372.600 —
Razem	243.325,861 $11\frac{1}{4}$

Pipitz,
gubernator banku.

Sina,
zastępca gubernatora banku.

Miller,
dyrektor banku.

(Wien. Ztg.)

(Przybycie ks. Arcybiskupa Paryża do Salcburga.)

Salcburg, 31. sierpnia. Najprzewielebniejszy imx. Arcybiskup Paryża, *Sibour*, przybył tu wczoraj wieczór z Monachowa. Najutrz o godzinie dziewiątej odjechał ztąd do Ischl, gdzie przenocuje, a na drugi dzień w Lincu stanie. W Wiédniu zabawi 6 do 8 dni, i w hotelu Munsch zajmie pomieszkanie. *(W. Z.)*

(Kurs wiédeński z 6. września 1852.)

Obligacye długu państwa 5% $96\frac{3}{8}$; $4\frac{1}{2}\%$ $86\frac{1}{8}$; 4% —. 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% 58. Losy z r. 1834 $229\frac{1}{2}$; z roku 1839 $133\frac{1}{8}$. Wiéd. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1360. Akcye kolei płn. 2260. Glognickiej kolei żelaznéj —. Odenburgskie $130\frac{1}{4}$. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parow. 738. Lloyd —.

Francya.

(Polemika „Monitora" przeciw dziennikowi „Times." — Petycya o restauracyę Cesarstwa. — „Patrie" o potrójnym aliansie.)

Paryż, 30. sierpnia. *Moniteur* dzisiejszy nie zawiera żadnych wiadomości urzędowych. Natomiast wytacza w pół-urzędowej części dalszą polemikę przeciw dziennikowi *Times*: „Rząd pomija wszystkie te obelgi. Nie myśli też na nie odpowiadać; lecz gdy idzie o fakta niecnie i bezwstydnie przekręcone, tedy jest-to zawsze obowiązkiem jego, wykryć szczerą prawdę. Dziennik *Times* przekonany o rozmyślne miotanie obelg, zasłania się i broni tylko nowemi oszczerstwami. W numerze swoim z 28. sierpnia utrzymuje, że po wypadkach 2go grudnia legło na ulicach Paryża 1200 spokojnych i bezbronnych osób pod ciosami pjanych żołnierzy. Oszczerstwo to zbija się samo przez się dla tego właśnie iż jest przesadzone. Wiadomo bowiem powszechnie, że raport urzędowy podał liczbę poległych podczas powstania osób na 380, która-to liczba i tak już jest dość znaczna. Co zaś do przypadkowych zranień, tedy na szczęście nie było skaleczonych więcej nad 8 do 10 osób. Według tych więc kłamliwych zapewnień w obec aktów wiarogodnych, sądzić teraz można o ścisłej wierności i szczerości dziennika.

— Pomiędzy krążącemi na prowincyi *petycyami o restauracyę cesarstwa* znajduje się także i następująca: „Podpisani przejęci wdzięcznością dla księcia, który Francyę wybawił, przekonani, że spokój publiczny zawisł tylko od trwałości rządu, pokładając zaufanie w jego patryotyzmie i mądrości, żądają: ażeby Ludwika Napoleona ogłoszono Cesarzem Francuzów."

— *Patrie* pisze z okazyi rozgłoszonej pogłoski o domniemywanej umowie potrójnego aliansu: „Nadzwyczajna potęga Ludwika Napoleona polega na tem, iż może słuszniej niż Canning o Anglii, powiedzieć o sobie, że w swojem ręku trzyma burzę na uwięzi, i jeżli wichry gwałtowne ucichły, a spokój panuje nietylko we Francyi lecz i zagranicą, tedy kraje obce zawdzięczyć mu mają utrzymanie interesów konserwatywnych, a to począwszy od chaty wieśniaczej aż do tronu Monarchów. Jeżliby Europa miała kiedykolwiek zawiązać alians przeciw Francyi, popełniłaby natenczas więcej niż niewdzięczność — dopuściłaby się bowiem błędu." *(P. Z.)*

Belgia.

(„Emancipation" o zawartej z Francyą umowie.)

Bruxela, 31go sierpnia. Dziennik *Emancipation* zawiera znów niektóre szczegóły odnoszące się do zawartej z Francyą umowy.

---

vani w najgłębszym pogrążony smutku. Wtedy chciało przeznaczenie, aby mu wpadł w ręce pierwszy list Anunciaty, w którym błagała go z najgorętszą tęsnotą, aby wrócił w jej objęcia, gdyż umrze pewno, jeżli on niewróci.

Właśnie teraz był ów list najniebezpieczniejszym dla niego. Zstęsknione jego serce niemogło mu się oprzeć, i dlatego niemówiąc nikomu ani słowa o tem, co czynić zamyśla, opuścił Giovani potajemnie Florencyę.

Z niesłychaną szybkością pospieszył do Rzymu, a z Rzymu do Neapolu. Im bardziej zbliżał się do celu swych życzeń, do kolebki swego szczęścia, tem żywiej przypominały mu się pierwsze rozkosze miłości, ale i coraz niecierpliwszym stawał się dlatego. Wszystkie spędzone z kochanką chwile błogiego, spokojnego szczęścia przedstawiały się z kolei jego duszy. Wszystkie wrażenia szczęśliwości, od których teraz spełna dwa lata go przedzielały, odzywały się znowu w pamięci. Teraz nierozłączy go już nic z kochanką, jeżli ta kochanka tylko — żyje jeszcze! Z tą myślą obudziły się znów w jego duszy wszystkie wątpliwości i obawy z ostatnich czasów, i ścięły jak szron majowy rozwijające się nanowo kwiaty jego serca. W tem usposobieniu, ważąc się między obawą i nadzieją, przybył wreszcie do Neapolu, i niewytchnąwszy nawet, pospieszył czemprędzej do uliczki, gdzie była świątynia jego szczęścia; ale niestety, jakże zmienionem zastał tam wszystko! — Zczerniałe gruzy i kilka nadpalonych belek, które sterczały z gruzów, wyjaśniły mu wszystko. Niepotrzebował już pytać się o nic. Tu srożyła się niszcząca pożoga, i cała dzielnica przedstawiała najokropniejszy obraz spustoszenia. Tu i owdzie postawiono już nowy domek, zresztą ani znaku życia dokoła, prócz rosnących z południową bujnością traw i chwastów, które jakby dla ułagodzenia widoku gdzieniegdzie już szerokim liściem osłaniały gruzy.

Pergolese stanął jak posąg z kamienia. Okropny, niewysłowiony ból chwycił go jakby szponami za serce, i szarpał je bez litości.

I długo tak stał nieszczęśliwy młodzieniec, aż wkońcu wyszedł z poblizkiego domku jakiś ubogi człowiek i spytał go z spółczuciem: „Czyście słabi, Signor?"

Wtedy wybuchł z całą gwałtownością ból tłumiony wewnątrz. „Wszystko, wszystko straciłem!" — zawołał z rozpaczą, i zakrył twarz rękoma, aby ukryć łzy, które wreszcie dobyły się z oczu.

— „Czy mogę Wam czem służyć?" — spytał go nieznajomy z wyrazem współczucia.

— „Gdzie Anunciata?" — zapytał skwapliwie Giovani.

— „Która Anunciata?" — spytał nieznajomy. — „Wszak wiécie, że imię to jest bardzo częste w tych stronach."

— „Anunciata Marini, która mieszkała tam, naprzeciw szewca Tibaldi, owa nadobna dziewica, co tak pięknie śpiewała?"

— „Nieznam jej!" — odparł nieznajomy — „i szewca Tibaldi nieznałem także."

Na te słowa ścięła się krew w jego sercu. Oniemiały odwrócił się i szedł sam niewiedząc dokąd.

— „Nieżyje!" — wołał — „nieżyje! dlatego niepisała więcej!"

Ale po chwili zastąpiła mu drogę jakaś kobiéta, która go znała dawniej.

— „Ach Maestro!" — zawołała — „toście powrócili?"

Giovani spojrzał na nią osłupiałym wzrokiem. — „Czy znacie mnie?" — spytał.

— „Jabym Was nieznała? Przecież codzień prawie przysłuchywałam się, gdy śpiewała piękna Anunciata, a Wy graliście na skrzypcach. Ale ten okropny pożar zrobił nas wszystkich nieszczęśliwymi!"

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z początkiem 1go stycznia 1853 mają belgijscy nakładcy dzieł francuskich otrzymać prawo, za wynagrodzeniem publikować raz już rozpoczęte dzieła również i we Francyi jeszcze wydawane. Czyli dyrektorowie teatrów belgijskich mają także kompozytorom i autorom francuskim wypłacać honoraryum, o tem nie ma jeszcze żadnej pewności. Co do zakładów fabrycznych i rysunków ma być zawarta później umowa. *Independance* zaś utrzymuje, że w konwencyi tej niedotknięto wcale ostatniego przedmiotu. *(P. Z.)*

Niemce.

(Rozporządzenie ministeryum spraw wewnętrznych.)

Karlsruhe, 25. sierpnia. Ministeryum spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, według którego ulega przepisom prowizorycznej ustawy z 24go lipca b. r. najszczególniej ten, kto na publicznych miejscach buntowniczy krzyk wszczyna, kto buntownicze pieśni śpiewa, albo na takich miejscach miota obelgi na urzędników publicznych, pełniących swój obowiązek, kto ma udział w zbiegowiskach ulicznych, kto na publicznych miejscach nosi zewnętrzne oznaki, któremi się partya nieprzyjaźna konstytucyjnemu porządkowi państwa zwykle odznacza, np. czerwone kokardy, pióra i t. d., kto przez wystawienie wizerunków naczelników rewolucyi lub jakimkolwiek podobnym czynem publiczne bezpieczeństwo naraża. *(W. Z.)*

(Kurs giełdy frankfurtskiej z 2. września.)

Metal. austr. 5% 81; 4½ 73. Akcye bank. —. Sardyńskie —. Hiszpańskie 45. Wiedeńskie —. Losy z r. 1834 —; 1839 r. 118⅛.

(Kurs giełdy berlińskiej z 2. września.)

Dobrowolna pożyczka 5% 102¼ p. 4½% z r. 1850 104¼. 4½% z r. 1852 103¾. Obligacye długu państwa 95. Akcye bank. 107½ l. Pol. list. zastaw. —; nowe 97½; Pol. 500 l. 91; 300 l. 152½ l. Frydrychsdory 13 1/12. nne złoto za 5 tal. 10⅞. Austr. banknoty 87.

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe lwowskie.)

Lwów, 6. września. Dziś płacono na naszym targu za korzec pszenicy 18r.; żyta 13r.45k.; jęczmienia 10r.; owsa 6r.56k.; hreczki 10r.48k.; kartofli 5r.20k.; — cetnar siana sprzedawano po 2r.40k.; okłotów po 1r.20k.; — sąg drzewa bukowego kosztował 21r., sosnowego 18r. w. w. Ceny krup, mąki i reszty drobiazgowej sprzedaży bez odmiany.

(Ceny targowe w obwodzie Żółkiewskim.)

Żółkiew, 3. września. Według doniesień handlowych sprzedawano od 16. do 31. z. m. na targach w Bełzie, Krystynopolu, Lubaczowie i Żółkwi w przecięciu korzec pszenicy po 7r.—7r.12k.; —6r.30k.—6r.48k.; żyta 4r.48k.—5r.12k.—5r.6k.—4r.48k.; jęczmienia 3r.30k.—4r.2k.—4r.—3r.48k.; owsa 3r.—2r.48k.—2r.42k.—2r.42k.; hreczki w Krystynopolu 4r.; kartofli 0—2r.—2r.—1r.48k. Cetnar siana po 1r.—0—48k.—36k. Sąg drzewa twardego 4r.12k.—4r.—6r.—7r.12k., miękkiego 3r.12k.—3r.30k.— 5r.—5r.12k. Funt mięsa wołowego kosztował 3⅗k.—3⅗k.—4k.—4k. i za garniec okowity płacono 1r.8k.—1r.6k.—1r.20k.—1r.36k. m. k. Kukurudzy, nasienia konicza i wełny nie było w handlu.

Kurs lwowski.

Dnia 6. września.

		gotówką		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	mon. k.	5	31	5	34
Dukat cesarski	„ „	5	36	5	39
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	9	42	9	45
Rubel śr. rosyjski	„ „	1	52½	1	53½
Talar pruski	„ „	1	43	1	46
Polski kurant i pięciozłotówk.	„ „	1	23	1	24
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr.	„ „	86	21	86	50

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 6. września 1852.

		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	mon. konw.	86	45
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	87	15

(Kurs wekslowy wiedeński z 6. września.)

Amsterdam 164 l. 2. m. Augsburg 117½ l. uso. Frankfurt 117 l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 175 l. 2. m. Liwurna 115½ p. 2. m. Londyn 11.44. l. 3. m. Medyolan 117½. Marsylia 139¼ l. Paryż 139½ l. Bukareszt 230. Konstantynopol 391. Agio duk. ces. 25⅛. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. 96⅜; lit. B. 111½.

(Kurs pieniężny na giełdzie Wiéd. d. 4. września o pół do 2giej po południu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 25¼. Ces. dukatów obrączkowych agio 24¾. Ros. Imperyały 9.42. Srebra agio 18⅛ gotówką.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6. września.

Hr. Łoś Tadeusz, z Narola. — Br. Bess Arnold, z Boniowic. — PP. Nahujowski Antoni, z Czernicy. — Smolski Józef, z Kobylnicy wołoskiej. — Wysocki August, z Hrehorowa. — Postruski Gustaw, z Zaleszczyk.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 6. września.

Hr. Łoś Włodzimirz, do Gajów. — Hr. Dr. Dzieduszycki Alexander i Kazimirz, do Niesłuchowa. — Hr. Bawarowski, do Tarnopola. — P. Rylski Eustachy, do Dłużniowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 6. września.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Średni stan temperatury do g. 6. zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" ‴ ⁗				
6 god. zran.	28 2 15	+ 6°	+ 16,5°	połud.-wschod.„	pochm.
2 god. pop.	28 1 71	+ 16,5°	+ 6°	„	pogoda
10 god. wie.	28 1 78	+ 9°		cicho	„

TEATR.

Dziś: komed. niem.: „**Der Korporal**“ i „**S'lorle.**“

W piątek: Na dochód Rozalii i Alex. Ładnowskich Quodlibet w 4 oddziałach p. n. „**Bigos hultajski**,“ czyli: „**Wszystkiego po troszę.**“

KRONIKA.

Jutro teatru niema bo dzień normalny, ale wyprawią muzykalną akademię, do której się przyczynią artyści opery spiewami a p. Aszpergerowa deklamacyą polską, p. Köhler spiewem polskim. Dochód przeznaczony jest na uzbieranie funduszu emerytury dla orchestry, a tem samem dla utworzenia orchestry godnej tak pięknego instytutu jak jest nasz teatr, godnej wielkiego powołania, jakiemu odpowiadać powinna świątynia kunsztu i sztuk nadobnych. Bez orchestry niema życia, a kunszt nie ożywiony spiewem zasępia raczej bo pozbawiony jest wdzięku i pierwszej podniety, która umysł wypogadza i serce rozwesela. Często siedzi publiczność przed scena głucha i niema, zwykle nawet, przynajmniej w znaczniejszej części śród sceny przybywa, po scenie kto moze, natychmiast wychyla się za drzwi, a to bo niema czem słuchu rozerwać, czem zmysł zająć strudzony przedstawieniem scenicznem, zwłaszcza jeźli było poważne i silne. Bo cóż usłyszy? — Jeźli łaska: Sonatę jaką albo brząkadło — nowe przed dwudziestu i więcej laty, co miłośnicy teatru już dawno z pamięci nucą, a orchestra jeszcze z nut pisanych odgrywa. Nie mówimy tego w złej myśli, ale dla okazania, że nikt ze zdatniejszych nie poświęci talentu swego stałej a uciążliwej pracy w orchestrze, nie mając zapewnienia na przyszłość stałej nagrody za swe wysługi, nikt nie wywiąże się z obowiązków z ochotą jeźli nie przewiduje uzacnienia gorliwości w poświęceniu swojem. Piękny więc to jest pomysł zebrać fundusz jakiejkolwiek emerytury — a jutro, kiedy teatru niema, i zabawy publiczne ustają, święćmy dzień normalny świętemi sprawami i nabędziemy przytem i prawo domagania się cokolwiek znośniejszej przedscennej Sonaty.

Po dość długiej przerwie — nie teatru ale przedstawień sztuk poważniejszej treści — otwarły się z wrześniem podwoje Muzy szlachetniejszej i publiczność zaraz tłumniej się zbierać zaczęła. W piątek wystąpił *Skąpiec* Moliera w osobie p. Nowakowskiego, wzór Harpagonów, mistrz Skąpców, typ żywy z żyjących oryginałów schwycony w każdym kroku, w każdym ruchu, w każdem zgięciu głosu, gestu, spojźrzenia — o słowach nie mówimy, bo słowa były Moliera, czyli raczej p. Kowalskiego w przekładzie wiernym, szczero polskim, a także wzorowym dla dzisiejszych przekładaczy, którym się zdaje, że sztukę przetłumaczyli, kiedy na miejsce cudzoziemskich ponakrzywiali wyrazów ze swego języka, i prawdziwie ze swego, bo często towarzystwo w nim się nie rozumie, chociaż rzeczy domyśla. Lecz i to prawda, ma każde rzemiosło swoją technikę, a my mówiąc z ogółu, dodamy: — Wczoraj wystąpił *Syn Puszczy* w osobie p. Smochowskiego z towarzyszką jedyną, co przewagą oświaty dzicz ułaskawić umiała: z *Partenią* w osobie p. Aszpergerowej. Co tam autor sobie założył, nie nasza rzecz w tem; ale to co Syn Puszczy i Partenia wynurzyli, co publiczność przyjęła, wynagrodzić jedynie można słowem wdzięczności, odwzajemnić jedynie podziękowaniem za tyle wdzięku, prawdy, ochoty i szczerego poświęcenia się kunsztom i publiczności.

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowéj.